

Catherine
HEWITT

PARYSKA KOCHANKA

PRAWDZIWA HISTORIA KURTYZANY, KTÓRA
ZBUDOWAŁA IMPERIUM NA KLAMSTWIE



CATHERINE HEWITT

PARYSKA KOCHANKA

PRAWDZIWA HISTORIA KURTYZANY, KTÓRA
ZBUDOWAŁA IMPERIUM NA KŁAMSTWIE

Przełożyła

Magdalena Jatowska



TYTUŁ ORYGINAŁU:
The Mistress of Paris

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Redakcja: Adrian Kyc
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: Mariusz Banachowicz
Zdjęcie na okładce: © PRESSLAB (Shutterstock.com)
DTP: Maciej Grycz

THE MISTRESS OF PARIS
Copyright © Catherine Hewitt 2015

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Magdalena Jatowska, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2019
ISBN 978-83-66074-29-3



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECTWO

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Druk i oprawa: Read Me

Spis treści



Prolog	9
1. Dziecko rewolucji	13
2. Dziecko staje się kobietą	26
3. Pierwsza miłość, pierwsze role	44
4. Kreacja	58
5. Kurtyzana nie płacze	70
6. Lwica, zdobycz i jej cena	85
7. Miejsca i imiona	98
8. Unia Artystów	114
9. Słowa i dowcip	129
10. Valtesse i <i>Nana</i> Zoli	146
11. Obraz wart tysiąc słów	165
12. Romans z polityką: Gambetta, Annam i Tonkin . . .	179
13. Więzy krwi	196
14. Plotka, skandal i królowe słońca	213
15. Urok nowości: contessa w Monte Carlo	231
16. Dotyk kobiety	246
17. Nowy początek: sprzedaż domu	268
18. Ostatni akt: przygotowanie spuścizny	290
Epilog: spuścizna	297
Podziękowania	307
O autorce	310
Wykaz ilustracji	311
Wybrana bibliografia	313
Indeks	328
Przypisy	338



LES BATIGNOLLES

XVII

MONCLAY

LES TERNES

VIII

Paris w 1878 roku

Prolog



Pewnego niedzielnego popołudnia w maju 1933 roku dziennikarz Jean Robert znalazł się w mieście Caen¹ na północy Francji, gdzie miał zjeść lunch z dawnymi znajomymi ze szkoły. Spędził w ich towarzystwie parę miłych godzin, po czym pospieszył do ratusza, gdzie odbywała się doroczna wystawa prac artystów z Dolnej Normandii, którą koniecznie chciał zobaczyć przed powrotem do domu. Po zwiedzeniu wystawy wyszedł z ratusza i stanął w blasku popołudniowego słońca. Spojrzał na zegarek, by stwierdzić, że do odjazdu autobusu została mu jeszcze godzina. Dziennikarz zastanawiał się właśnie, jak najlepiej wykorzystać ten czas, gdy jego wzrok spoczął na drzwiach do naprzeciwległego budynku, które prowadziły do lokalnego muzeum. Drzwi stały otworem, zapraszając do wejścia. Ucieszony perspektywą beztrudnej przechadzki po muzeum, Jean Robert pospieszył do środka.

Wszedł po schodach i znalazł się w pierwszej sali. Nie zdołał jeszcze rozejrzeć się po wystawie, a już jego wzrok przyciągnął niezwykle eksponat. Był to portret przedstawiający zamożnego dżentelmena w niebieskim stroju z osiemnastego wieku. Jean Robert rozpoznał nazwisko malarza: Édouard Detaille. Bardzo podziwiał tego artystę. Detaille zasłynął jednak jako autor obrazów o tematyce wojskowej, a mężczyzna na portrecie nie był żołnierzem.

Dziennikarz podszedł bliżej i ze zdumieniem przeczytał podpis na tabliczce: „Etienne-Michel, markiz de la Bigne”. Tuż obok dostrzegł inny obraz autorstwa Detaille’a. Kolejny portret przedstawiał oficera w mundurze napoleońskim. Podpis głosił, że jest to Sigismond-Tancredède, hrabia de la Bigne. Oba dzieła, jak przeczytał dziennikarz, zostały podarowane muzeum przez hrabinę Valtesse de la Bigne.

Jean Robert był oszołomiony. Sam przyjaźnił się z aktualnym markizem de la Bigne i zaledwie kilka lat wcześniej pomagał mu zgłębić historię jego rodu. Nie pamiętał, czy natknął się wtedy na nazwiska dwóch mężczyzn z portretów, ale jednego był pewien: nigdy nie słyszał o Valtesse.

Jak to możliwe? De la Bigne było nazwiskiem miejscowej szlachty, noszonym przez nieliczne osoby, z których wszystkie niemal na pewno łączyło pokrewieństwo. Jak mógł przeoczyć istnienie hrabiny, w dodatku zmarłej stosunkowo niedawno? I jak to się stało, że obrazy te znalazły się w muzeum w Caen?

Gdy wychodził z muzeum, owo niezwykle imię, Valtesse, krążyło mu po głowie. Kim była ta kobieta? Musiał dowiedzieć się więcej.

Jean Robert był pewien, że kilkoro członków rodu de la Bigne mieszka w Paryżu, nie tracąc zatem czasu, złożył im wizytę. Owszem, słyszeli o owej kobiecie. „Poszukiwaczka przygód”, twierdzili. Nie byli jednak w stanie podać żadnych szczegółów. Ciekawość dziennikarza rosła.

Po powrocie do domu szczęśliwym zrządzeniem losu otrzymał list od czytelnika gazety, do której pisywał. Wspominał on o badaniach prowadzonych na temat Valtesse de la Bigne. Autor listu załączył artykuł, przypuszczając, że może zainteresuje nim Jeana Roberta. Dziennikarz z trudem opanował ekscytację. Zaczął czytać. Tak poznał niewiarygodną historię.

Valtesse nie była zwyczajną hrabiną czy też koneserką sztuki. Przywłaszczyła sobie szlacheckie nazwisko i wymyśliła mężczyzn

przedstawionych na portretach, a te następnie podarowała muzeum, by przypieczętować fałszywe koneksje z miejscową szlachtą. Co więcej, owa kobieta, urodzona wśród biedaków i nędzarzy, została jedną z najsłynniejszych kurtyzan dziewiętnastowiecznego Paryża.

Jej historia rozpoczyna się od innej młodej kobiety i ucieczki z Normandii do Paryża w burzliwych latach czterdziestych XIX wieku.





Dziecko rewolucji

Wciąż panował mrok, gdy młoda wieśniaczka Emilie Delabigne wsiadała nad ranem do *diligence*, dylizansu, który miał zawieźć ją z Normandii do Paryża. Był rok 1844. Podróżni załadowali tobołki ze swoimi rzeczami na dach dylizansu, po czym zajęli miejsca pomiędzy obcymi, którzy mieli być ich towarzyszami podróży przez kolejne trzy dni. Jeśli chcieli wykorzystać cały dzień na jazdę, musieli wyruszyć przed świtem – dylizanse były tańszym środkiem transportu od szybszych powozów pocztowych, ale nie jeździły nocą. Pasażerowie musieli zatrzymywać się na stacjach pocztowych wyznaczonych na trasie do Paryża, gdzie mogli posilić się i odpocząć. W jednym dylizansie mogło podróżować osiem osób, czasami więcej. Dwudziestoczteroletnia Emilie z dużym prawdopodobieństwem była najmłodszą kobietą w gronie podróżnych wyruszających tego ranka w drogę².

Chłopi udawali się do stolicy z najróżniejszych powodów. Mogło im chodzić o niecierpiące zwłoki interesy albo chorobę krewnego, wymagającą dłuższego pobytu u rodziny. Odległość była jednak zbyt duża, aby skromny wieśniak jechał do Paryża wyłącznie dla przyjemności. Emilie wyruszała tam z ważnych przyczyn.

Dylizanse były wyjątkowo niewygodnym środkiem transportu, szczególnie jeśli drogi, tak jak w Normandii, znajdowały się w złym stanie. Pojazd stopniowo nabierał prędkości, trzeszcząc i kołysząc się niebezpiecznie z boku na bok. Pasażerowie często narzekali, że rzuca nimi z lewa na prawo³. Emilie musiała się przytrzymywać, gdy wyglądała przez maleńkie okna powozu i patrzyła, jak miejsce, gdzie dorastała, powoli znika w oddali. Był to widok przesyciony tęsknotą, oczekiwaniami i obawami. W tamtej chwili bowiem pewne było tylko jedno: że nigdy już nie zobaczy swojego domu.

Emilie nie była jedyną młodą mieszkanką wsi, która w owym czasie przeniosła się do Paryża. Migracja ze wsi do miast odbywała się od zawsze, ale nabrała rozpędu w połowie XIX wieku, gdy rozwój przemysłu i handlu zwiększył zapotrzebowanie na siłę roboczą⁴. Dzięki lepszej komunikacji wieści o cudach i pokusach stolicy zaczęły docierać do uszu podatnej wiejskiej młodzieży. „W całej Francji chłop okazuje ten sam niemądry zachwyt wobec Paryża. Wszystko, co pochodzi z Paryża, wydaje się mu wspaniałe”, narzekała pewna publicystka⁵. Paryż olśniewał i urzekał, kusił młodych obietnicą dobrego zarobku, lepszego życia, nowych możliwości i przygód. W połowie XIX wieku masowa migracja młodzieży do stolicy stała się *bête noire* regionalnej prasy.

W opinii wielu osób kontakty z mieszczuchami należało traktować podejrzliwie. Bito na alarm zwłaszcza z powodu znikającej populacji wiejskich kobiet. „Policzcie tylko straty dla naszej gospodarki rolnej spowodowane nadmiernym pożądaniem luksusów przez młode wiejskie dziewczęta”, oburzał się pewien wikariusz z rejonu, z którego pochodziła Emilie⁶. „Internaty i moda zmieniły je w delikatne damulki w rękawiczkach, gorsetach i krynolinach, niezdolne schylić się i dotknąć ziemi, niezdolne graczyć pszenicy, wiązać snopków, karmić bydła”. Wiejskie dziewczęta zapominały o swoim podstawowym obowiązku zostania cnotliwymi żonami i matkami. Co gorsza, zasmakowały w niezależności.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
tel. 731-019-059